

41

13772.
48

36770

Rodowód i pojęcie świętego tego każdemu
polakowi wyrazu

OJCZYŻNA.

Wiersz poświęcony Akademii Krakowskiej jako Matce
wszystkiej cnej a uczącej się

Młodzieży ojczystej

przez

Wincentego Smagłowskiego.



1848.

Moriamur pro Patria nostra Polonia!

Vox populi.

36740/II

Do mojej Ojczyzny — o mojej Ojczyźnie —

i co to jest Ojczyzna?

Polsko moja! takeś biedna,
Wszystkoć zdarto — tak masz mało.
Żeć, wśród tylu świata ludów,
Jesteś tylko sama jedna.
A z porodu krwawych trudów
Serceć tylko pozostało.

Polsko moja! Tyś mi Matka.
Żem syn, nie — zaprę się Ciebie.
Wszystko oddam Braćiom — Tobie.
A choćbyś mię i karała —
Nie zapręć się do ostatka
Będę kochał w mękach, w grobie,
I, u — Ojca mego w niebie.
Boś mi Ty, Twe — serce dała.

Polsko moja! Tyś jest — siłą.
Siłą serca, jak — chciał Bóg.
Ztąd i — obcym ludom miłą
Choć Cię broczy mściwy wróg.
Ty podajesz nie żywota
Co od serca — mknie się z Ciebie
A ma imię: Miłość! Cnota!

I nie kończy się, aż w — niebie.
 Kto Cię nie zna Matko droga!
 Ten — piękności nie zna Boga.
 Ten — nic nie zna, choćby miał,
 Ciebie całą jakeś ludna,
 Jakeś płodna, jakeś cudna,
 Choćby nawet — mózgiem znał,
 I siłą jak skała stał.
 Choćby cudnie w gęśl twą grał.
 Choćby nie wiem już co — jak
 Chciał Ci dodać co Ci brak
 A nie był z wnętrzaości Twych,
 Żaden mówię — żaden z tych
 Nie będziec, nie — będziec miał!
 Bo, nie z — Twoich piersi ssał.

I słodczy nie zna mléka
 Co tchnię ducha w piersi Twe.
 Duszy Twojej nie przenika,
 Ani Ojców zna języka,
 Ni — mądrości co w nim wre.
 On, nie słuchał kwiatów, ziółek
 Nie zna brzęku skrzętnych pszczołek,
 Co i z trucizn niosą miód.
 On, nie — słuchał jęków braci.
 Co wróg żywcem w lochach traci.
 On, nie dzielił więz ich — głód.
 Jakżeć może synem byź
 I — Twojego, szczęścia chcieć,
 Ciebie kochać — Ciebie znać!
 Być — panował może snać?....

O nie Matko — Bóstwa wzorze!
 Tobie tylko — taki syn,
 Coé w — ubóstwie a w pokorze,
 Nie, w bisiorach, ani w złocie
 Aleć, w serca cnej prostocie
 Niesieć — słowo, myśl i czyn.

A choć nie ma skibki ziemi
 Gdzieby stulił się ze swemi,
 Dłoń Twa — tuli go ku sobie
 Boé to — prawe dziecię Twe.
 A gdy zaśnie w cichym grobie
 Przyjmiesz go w wnętrzaości Twe
 I zachusiasz: „To mój syn!“
 „Spij mi synu! z Ojców chwała,
 „Bo, po — tobie mi zostało
 „Myśli, słowo — śpiew i czyn.“ —

Droga moja! Tyś mi — **Matką**
 Boé mię — **masz**, i ja Cię — **mam**.
 Nie jesteś mi tak zagadką
 Jak to wielu — innym tam.
 Toć przez **mowę** Ojców dano
 Mi Twe wielki zgłębić miano.
 Tak — **ziściłaś** pokój w duszy,
 Jakim Bóg tchnął w serce mi.
Iścizny tej — nie nie wzruszy
 Ztąd — **iścizną** jesteś Ty.
 Bóg zaś sam — **uiscił** Cię.
 Zkąd i — **Ojcem** Twym się zwie.
 Rozpromienił w ludy, w Dzieje.

Chce, byś — **uiścila** świat.
 Patrz! jak — światło Prawd Twych dnieje.
 Jak — wywija się Twój kwiat —
 Świętą Boga Prawd — **iścizną!**
 Ztąd On — **Ojcem** Ty **Ojczyzną.**
 A jak wiecznym — **Ojcem** On,
Istność Jego, w wieków wiek,
 Tak **iścizn** tych wieczny plon
 W swej — **Ojczyźnie ziszczia** człek.
 Na tencié cel mu ją dano
 By to wielkie — **ziszczal miano**
Ziszczal, ziszczia — ziszcziać będzie
 Coraz w nowszy Prawd jej cud.
 Póki — całej nie zdobędzie
 Synów jej, potężny lud.
 Ty powstaniesz po ich siłach!
 Gdy pomną na Ojce, swe,
 A wiatr jęknie po mogiłach —
 Mowa Ojców, pieśń wydzwońi
 I — przypomną **miano** Twe
 Ześ — **Ojczyzna!** boś — **uiścila**
 Prawdę wielką z Boga dłoni.
 A znów sama — jesteś siła
 Nam wcielona z Ojca skroni
 Co, w tej piersi — prze cnót kwiat,
 I tak rodzi — Ludzkość w świat.

Matko moja! tą Cię znam
 A tętno, z — tej **mowy mam**
 Jakaś dała — jakąć **mieli**
 Ojce nasze i anieli

Gdy Cię Stwórca dawał ziemi,
 Byś zabłysła dziećmi swemi.
 Jakać synom Twym znać trzeba
 Jakać z ziemi sięgasz w nieba,
 Tam, do — **Ojca** tylu Cudów,
 A — **ziszczasz** się w Prawdach ludów.
 Bo w nich, każdy ma — **iściznę**
Ojca tam, a tu — **Ojczyznę.**

Iście Istność tej **Iścizny,**
 Może tylko ten co w niebie
 Boże **Ojeze** znać tu Ciebie
 Wśród tej coś mu dał **Ojczyzny.**
 Ta — **istnością** Twojej **Istoty,**
 Bo, jest — życiem a nie snem.
 A więc Ona też tem tłem
 Gdzie jej każdy prawy syn,
Ziszczać winien myśl Twojej Cnoty,
 Wzorem Ojców, w słowo w czyn.

To — **Iścizna!** — **Ojcowizna!**
 W każdej — **ziszczaj** ją potrzebie.
 Uznać za syna **Ojczyzna**
 Bóg sam, nie zaprzec się w niebie. —

Pisał w więzieniu Tarnowskiem d. 25. Marca 1846

Wincenty Smagłowski.

W Wiedniu, w tłoczni A. Pichlera zm. Wdowy.

